

# Jestem matka chrzestna Dymna



FOT. JACEK KOZIOL

ROZMAWIAMY  
Z ANNA DYMNA ▲  
AKTORKĄ STAREGO TEATRU  
I ZAŁOŻYCIELKĄ KRAKOWSKIEGO  
SALONU POEZJI,  
KTÓRY ODBYŁ SIĘ PO RAZ 150.

## ■ Skąd pomysł na czytanie poezji?

- Zmieniło się tempo życia, a w sztuce nastąpiło przewartościowanie. Wszystko jest takie spazmatyczne i nerwowe. I wszystko jest na sprzedaż. Tak strasznie brakowało mi tego, żeby po prostu usiąść i przeczytać wiersze. Pomyślałam, że skoro ja tak czuję, to inni też. A bezpośrednim powodem był sen. Raz przed zaśnięciem ze zgrozą oglądałam Big Brothera. Później śniło mi się pełno kamer w okrągłym białym pokoju. Jakiś fotel, a ja trzymam w ręku Szekspira i zaczynam go czytać. To czytanie mnie uspokoiło i obudziłam się. Podczas niedzielnego śniadania opowiedziałam sen mężowi. A on ma taką piękną salę, foyer w Teatrze Słowackiego.... Jakby tak usiąść i czytać wiersze? Józef Opalski i Bronisław Maj zareagowali entuzjastycznie. Postanowiliśmy, że będziemy tak zwyczajnie czytać poezję. Bo wtedy zupełnie inaczej brzmi, niż recytowana, gdzie forma czasem zabija wiersz. Pomyślałam, że musi to być cykliczne i bezpłatne. Na pierwszy salon przyszły tłumy. I za-

wsze jest pełno bez względu na porę roku, dnia i to, kto czyta.

## ■ Kto przychodzi?

- Połowa sali to są nasi stali bywalcy. Ludzie, którym „Salon” zmienił życie. Pewna pani powiedziała mi coś wstrząsającego: „Czy pani wie? Ja myślałam, że tę sukienkę, to włożę dopiero do trumny. Nie miałam po co wychodzić z domu, bo nie mam pieniędzy i jestem samotna. A tu przychodzę co tydzień i mam przyjaciół”.

## ■ Salon ludzi nie oniesmieła?

- To piękne miejsce, ale gdyby zamiast tego była stodoła albo piwnica to by się nazywała stodoła albo piwnica poezji. Tyle tylko, że czytamy tu wielką poezję. I robią to aktorzy albo wybitni artyści, bo dbamy o poziom. W tym momencie salonów jest już jedenaście. A ja jestem „matka chrzestna Dymna” - jeżdżę po Polsce i chrzczę. Tym samym zestawem wierszy Twardowskiego co za pierwszym razem. Ktoś mi ostatnio tłumaczył, co to jest franczyza (licencja na nazwę i formułę działalności biznesowej - przyp. red). Mówił: „pani to robi!” A ja na to: „Jak to? Takie wstętne słowo?”. Tylko, że to jedyna franczyza na świecie, z której nikt nie czerpie pieniędzy tylko zupełnie inne wartości.

ROZMAWIAŁA ANNA ZIELIŃSKA